

*Echo dni minionych. O tomie „Dzieci Marsa” Karoliny Kusek*

Na rynku wydawniczym pojawiła się długo oczekiwana publikacja autorstwa wrocławskiej poetki Karoliny Kusek. Tom wierszy „Dzieci Marsa” to dwudziesta szоста perełka literacka w dorobku twórczym „poetki z warkoczykiem”. Zbiór mieszczący pięćdziesiąt utworów w trzech wersjach językowych (niemieckim, rosyjskim i polskim), z grafikami wybitnej ilustratorki Joanny Hrk i dwoma posłowiami pióra Stanisława Grabowskiego i Dariusza T. Lebiody, to w istocie prawdziwa perła na naszym podwórku wydawniczym. I, co warto podkreślić, bodaj najpiękniejsza książka w dotychczasowej twórczości poetki. Warto wziąć do ręki tę cegłę wzniosłych treści, by na długo pozostać z nią myślami i sercem.

Wymowny tytuł i korespondująca z nim okładka wprowadzają czytelnika w tematykę zbioru. Tematykę niełatwą i nieczęsto dziś poruszaną. Tom bowiem niemal w całości poświęcony jest zagadnieniu wojny. Poetka zmieściła w nim przeżycia i doświadczenia wojenne – własne i bliskich ludzi. Wrocławska artystka należy do pokolenia, które przeżyło znacznie więcej, do pokolenia bogatszego w doświadczenia zarazem bardziej drastyczne. Pokolenie, które na własnej skórze przekonało się, czym jest wojna, które zderzyło się z tym dramatem oko w oko, jest bogatsze o wiedzę, jakim ono jest złem. Chlebem powszednim tego pokolenia były łzy, tęsknota, ból, głód, ślepe zaułki i rany, których nie goi czas. Zebrane w niniejszym tomie wiersze wyrastają z takich doświadczeń. Są one ilustracją ludzkiego cierpienia i ścieżek wyoranych łzami.

W omawianych wierszach wraca poetka do dni i zdarzeń minionych. Do drogocennych historii rodzinnych, zapieczętowanych w sercu i zachowanych niczym relikwie. Poetka pielęgnuje pamięć o tych zdarzeniach. Dba o nie, by nie zostały zatarte, przeinaczone. Są to zatem powroty do drogocennych wspomnień, zachowanych w albumie pamięci. W wierszu „Pożegnanie z ojcem” wraca poetka do pamiętnego pożegnania i do tych wszystkich dziecięcych chwil, które były czekaniem na powrót ukochanego taty: „Byłam u babci, gdy przyszedł... Miałam trzy lata. Wziął mnie na ręce, włożył na głowę czerwony kapturek, z trzema falbankami i

powiedział: Gdy wrócę, wyrośniesz już z niego, córeczko. Nie wrócił. Za pagórkiem czasu tylko go widzę. Słyszę jego kroki”. W tym drogim sercu albumie przechowuje również poetka obrazek dotyczący powrotu brata: „Pamiętam to nasze powitanie. Objął mamę za szyję jedną ręką, bo tę drugą miał na temblaku. Mama płakała, on płakał. I mnie objął, powiedział, że urosłam”. Pamięć wszakże jest kluczowym słowem najnowszego zbioru. Wiersze weń zgromadzone składają się ze wspomnień wydobytych z odmętów pamięci. Za sprawą tych literackich pereł, czytelnik ma dostęp do swoistego kufierka pamięci. Może dotknąć tego, co jest tak ważne dla poetki.

Przewodni motyw powrotu do czasów dzieciństwa, do ważnych chwil i wydarzeń jest niezwykle poruszający. Wzruszamy się, gdy czytamy o drogocennych pamiątkach z przeszłości, słowach wyrzniętych w sercu, chwilach, które szczególnie się zapisały w pamięci, a jednocześnie wpisały się w dalszą codzienność. Wzrusza babciny strych, odnalezione blaszane pudełko pokryte kurzem, a w nim drogocenne medale wuja, listy skryte w przepastnych szufladach. W wierszu „Medale” czytamy: „Na strychu babcinego domu, pod belką, wypatrzyłam blaszane pudełko zamaskowane pajęczyną. Były w nim medale mego wuja: spod Monte Cassino, Tobruku i Palestyny. Listki z wieńca bogini Viktorii. Ponad pół wieku przeleżały pod tą belką na strychu”. Te retrospektywne portrety są uwiecznione w sercu na zawsze. I nigdy nie utracą swych barw, nawet jeśli czas będzie gnał zawrotnie.

Historia odcisnęła bolesne piętno na życiu autorki „Moich krajobrazów” i kroczy za nią w ślad niemal w całej twórczości. Również w tym tomie zauważyć można bogactwo tego wątku. Karolina Kusek, która uszła z życiem z wojennej pożogi, nosi w sobie ciężar tamtych wydarzeń. Pozostawiły w niej traumatyczny ślad. Sama myśl o wojnie wywołuje niepokój i przyspieszone bicie serca. W tym tomie ambasadorka pokrzywdzonych przychodzi więc z przesłaniem i swoistym apelem. W wielu wierszach padają znamienne i przeszywające słowa: „Nigdy więcej”. Wojna bowiem odczłowiecza i niszczy wszystko, co napotka na swojej drodze. Po niej zaś nic nie jest takie samo. W wierszu „Do Muzy” czytamy: „Użycz mi, Muzo, pióra ze skrzydeł Picassowskiego gołębia... Użycz. Bym napisała, choć to jedno zdanie: NIGDY WIĘCEJ! Krąg nieba wszak się zachmurzył. Mars sieje kul gradem. I coraz obfitsze łez i krwi ulewy. A na niebie wciąż nie widać tęczy”. Zaś w wierszu „Muzo historii” odnajdujemy

take słowa: „Muzo historii (...) pogroź palcem tym, którzy zapomnieli, że okładki tych książek, oprawione ludzką skórą. Krzyknij: - NIGDY WIĘCEJ! By nikt nie powiedział, że twoja pamięć tak krótka”.

Temat wojny dla poetki cudem ocalałej z wojennej pożogi wiąże się z odczuwanym niemal fizycznie cierpieniem. Kiedy wojna dotyka dzieci, ból w sercu poetki jest zwielokrotniony do entej potęgi. Wrocławska artystka wyraża całkowity brak akceptacji na działania angażujące w wojnę dzieci i niszczące ich prawo do dzieciństwa. Wojna bowiem na nic nie ma względu i w swe tryby wplata również dzieci. Właśnie w tym względzie nakreślone poetyckie obrazki niezwykle przejmują. W tej skondensowanej wojennej opowieści czytamy o małym powstańcu warszawskim, o dzieciach, które przedwcześnie wyrosły z zabawek, których uczono jak odejść bez lęku. Widzimy rękę dziecka wystającą z dymiących gruzów, granaty w rękach zamiast książek, plecaczki wypchane trotylem. W wierszu „Symbole” tak poetka pisze: „Czterolatek z reklamówką, w której cały jego dobytek – zagubiony w piaskach pustyni. Chłopiec z plecakiem załadowanym trotylem. Dziecko-tablica na jednej nodze, z ostrzeżeniem: ZAMINOWANE POLE! DZIECI... DZIECI... DZIECI... ARMIA MARSOWYCH DZIECI. Po nich podziurawione hełmy czaszek. Kula Ziemi nabita ich prochem. To nie tylko kadry z filmów wojennych. To już SYMBOLE czasów naszych”. Te przesiąknięte prawdą poetyckie frazy niezwykle zasmucają. Zasmuca niezawinione cierpienie dzieci, które padają ofiarą okrutnych wojen. Również dziś, w wielu odległych zakątkach świata, toczą się wojny. A świat, mówiąc za poetką, „nie słyszy płaczu, nie widzi cierpienia, dzieci w śnieżycach, w gruzach, w płomieniach. Jest głuchy i ślepy na los dziecka”.

W omawianym zbiorze podejmuje również poetka dyskurs z przeszłością i historią. Ona nie umiera, ponieważ jest obecna w sercach ludzi. W niniejszej publikacji poetka dotyka ran ludzi będących uczestnikami zdarzeń naszej tragicznej historii. W wielu utworach autorka „Słonecznikowych nutek” wystawia pomnik bohaterom narodowym i przodkom. Znaczące miejsce w tym tomie zajmuje wątek niełatwej historii Polski. Czytamy więc o ranach zadanych przez sojuszników, o rozczarowaniu i odrzuceniu, z którego nasz kraj musiał się podnieść. W wierszu „Andersowcy” czytamy: „Wszystkie drogi prowadzą do RZYMU. Szli, choć granaty mieli pod piętą. By otworzyć drogę aliantom. Linią Gustawa zamkniętą. Drogi z Rzymu do POLSKI prowadzą. Wierzyli. Sojusznikom. Nie wiedząc, że oni już Polskę sprzedali; że ta ich droga już...

donikąd”. Jednakże w tym kontekście padają również słowa traktujące o odrodzeniu moralnym, zwycięstwie i o nadziei, która na nowo może zabłyszczyć swoim światłem. I o ranach, które pokropione krwią bliskich, potrafią zrodzić w sercu nadzieję. Doskonale obrazuje to utwór „Pogorzelsko”: „Myślałam, że to już martwy skrawek ziemi, że po tej wojnie nie wyzieleni się już trawka, nie zabrzęczy owad, nie odrodzi się drzewko... Gdy oto... nad pogorzelskiem załopotał motyl nadpalonym skrzydłem, niczym zwycięską chorągiewką”. Jednakże w tym kontekście czytamy również o rozżaleniu ludzi walczących na wojennym froncie, którzy otarli się o śmierć, a dziś żyją w zapomnieniu. Nie docenia się ich ówczesnego zaangażowania i powątpiewa w rzeczywiste zasługi dla wolności, którą nasz naród dziś się cieszy. Poetka walczy o pamięć dla poległych, dla bohaterów narodowych, dla ludzi, którzy swe życie złożyli w hołdzie Ojczyźnie, a którym dziś odbiera się cześć.

Karolina Kusek w tomie „Dzieci Marsa” zmieściła wszystko, co dla niej najcenniejsze. Odśłania w nim prawdę tamtych dni, otwiera własne obolałe serce, roni niejedną łzę i prawdziwie smuci się ogromem nieszczęść, które zawisły nad światem. Lektura tego tomu nie należy do łatwych. Stanowi wszakże wyzwanie dla ludzkich sumień, by medytując nad pięknymi strofami nie godzili się na powrót tego, co zdarzyło się niegdyś. Karolina Kusek w tym tomie przychodzi jako sumienie narodu wielokroć powtarzając znamienne słowa: „Pamiętajmy”. Utwory te wyrastają z prawdy i na prawdzie są osadzone. Ale co najważniejsze, pozostawiają w człowieku ślad, którego nie sposób zatrzeć.